

Popularny francuski „Vertical” z września br. (nr 37) na stronach 38–47 zamieścił obszerny artykuł poświęcony Wojciechowi Kurtyce: „Voytek Kurtyka – Shining Wall Climber ou l’itinéraire d’un romantique”. Tekst został napisany (po francusku) przez Piotra Paćkowskiego, wrocławianina, od lat 80. mieszkająca Francji. Rzecz jest godna uwagi nie tylko ze względu na „wielkość” Kurtyki, ale także na fakt, że podobnego o nim artykułu poza Polską właściwie dotąd nie było. Piotr Paćkowski w notatce „Artykuł o Kurtyce bez wazeliny”, opublikowanej na stronie Sudeckiego KW, zdradził nie tylko kulisy powstania tekstu, ale również jego treść:

„Co napisałem o Kurtyce? Rzetelną prawdę. Pisząc o *Zwierz* nie mogłem pominąć kontekstu, w jakim rozwijało się po wojnie polskie taternictwo i polski alpinizm: pod baczną obserwacją czerwonego systemu. Pisałem też o Kurtykowie [na Małym Młynarzu; red.], o zimowych przejściach Wojtka na Kazalnicy, o jego skali trudności. Musiałem wspomnieć o alpejskiej działalności polskich taterników, wspinających się we Francji czy Szwajcarii z garstką dolarów i z zabytkowym sprzętem. Środkowa część tekstu zawiera wysokogórskie osiągnięcia Wojtka: od Kohe Bandaka do Cho Oyu. Pisząc o Kurtyce nie można nie wspomnieć o jego alpinistycznej etyce, której główną ideą jest, stosowany do dzisiaj, styl *one push*. Końcowa część tekstu dotyczy literackiej działalności Kurtyki (Losar) i jego mistycznego kontaktu ze Świątlistymi Górami.”

Artykuł w „Verticalu” ukazał się w skróconej wersji (zaledwie 15% objętości) a całość w przyszłości być może posłuży do wydania książki. Dodajmy dla przypomnienia, że „Vertical” ukazuje się w 4 wersjach: po francusku, włosku, angielsku i niemiecku, pole jego oddziaływania jest więc niemałe.

*Rudaw Janowic.*

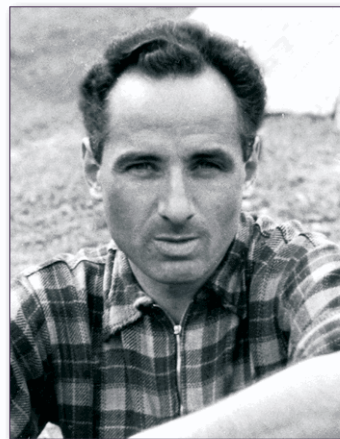
#### ZAPROSZENIA

● W dniu 6 listopada w Muzeum Narciarstwa im. Stanisława Barabasya w Cieklinie koło Jasła zostanie otwarta wystawa „Ze Lwowa do Chamonix”, poświęcona naszemu przyjacielowi Tadeuszowi Wowkonowiczowi (GS 5/2005) z okazji 100-lecia jego urodzin. Patronem wystawy jest Andrzej Bachleda-Curuś, głównymi organizatorami prof. Leon Rak i Zbigniew Sokalski. ● Informuję, że w dniu 14 listopada 2012 o godz. 18 w „Książnicy Beskidzkiej” w Bielsku-Białej odbędzie się prelekcja Janusza Majera p.t. „Tajemnicza góra Mayer Kangri na tybetańskim płaskowyżu Chang Tang”. Serdecznie zapraszam – *Jan Weigel*. ● Doroczny Walny Zjazd PZA – XV z kolei – odbędzie się w dniach 17 i 18 listopada w śląskim Ustroniu. Głównym punktem programu będzie sprawozdanie władz Związku i dyskusja nad nim, będą też pracowały komisje robocze. Członkowie honorowi otrzymali już zaproszenia. (*Małgorzata Regulska*)

#### NOWOŚCI W SKRÓCIE

● W niedzielę 21 października w Terchowej u stóp Małej Fatry odbyła się podniosła uroczystość. Patronem Horskiej Zahrannej Służby na Słowacji został ogłoszony bł. Jan Paweł II. Mszę Św. celebrowali biskupi František Rábek i Mario Giordano, nuncjusz apostolski na Słowacji. Obecna była też liczna delegacja TOPR z Zakopanego. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył naszego kolegę i przyjaciela, prof. Andrzeja Paczkowskiego, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – za „wybitne zasługi w dokumentowaniu i upowszechnianiu wiedzy źródłowej o najnowszej historii kraju”. Akt dekoracji miał miejsce w Pałacu Prezydenckim w dniu 15 października. Z serca gratulujemy! ● 9 października w 50. rocznicę śmierci w katastrofie kolejowej pod Piotrkowem Wandy Błęszyńskiej-Łąckiej, w kościele sióstr Wizytek w Warszawie została odprawiona msza święta. ● W dniach 5–7 października nad Morskiem Okiem odbył się kolejny doroczny zlot wspinaczy z lat 70., tzw. Łojantów. Zjechało się ok. 100 osób z ciągle młodym Marianem Bałą na czele. Imprezę prowadziła jej stała organizatorka i animatorka, Elżbieta Fijałkowska. ● Jesienny sezon w Himalajach nie obfitował w sukcesy, za to śmierć zbierała obfite żniwo. Słychać o ofiarach na Annapurnie, Lhotse i innych szczytach, wielka lawina na Manaslu w dniu 20 września pozbawiła życia 11 osób a drugie tyle ciężko poszkodowała. ● Szwajcarzy Roger Schaeli i Simon Gietli przeszli free drogą Fior di Vite na słynnej Arwa Spire w Indiach (800 m, 90 st., M5, 5.11d). Drogę tę poprowadził Schaeli z 2 towarzyszami w r. 2002. Zeszłoroczną próbę jej ukłasyfikowania udamemnia śmierć w szczelinie kamerzysty Daniela Ahnena. (*Rudaw Janowic*) ● W zaduszkowym numerze (31 X) „Tygodnik Podhalański” przypominam pięciu zmarłych w tym roku ludzi gór. Są w tym gronie dwaj zasłużeni taternicy: Józef Uznański i Jan Mostowski.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos\_sen/pdf/gs201210.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Jan Mostowski w r. 1961. Fot. Czesław Momatiuk

#### JAN MOSTOWSKI

Taternik, alpinista, podróżnik, z zawodu inżynier elektryk. Urodził się w Łodzi 25 stycznia 1928 r. jako Jan Henryk Majzel. Wszystkich bliskich stracił w ogniu holokaustu, z całej rodziny ocalał tylko on wraz z bratem, ukryty przez księży Salezjanów w Głoskowie w pobliżu Garwolina. W r. 1951 na Politechnice Śląskiej uzyskał dyplom inżyniera elektryka. Pracując w „Biprohucie” zajmował się piecami elektrycznymi do wytopu stali, a jednym z jego kolegów z pracy był Zdzych Dziędzielewicz. Przez turystykę górską w r. 1954 trafił do taternictwa. Miał talent do skały i do śniegu. Jego przejścia – letnie i zimowe – wyróżniały się świetnym stylem, a kilka z nich przeszło do historii. 3 kwietnia 1956 dokonał wraz z Andrzejem Sidwą I zimowego przejścia grzędy Tomkowych Igieł („Oscypek” 18 s. 31) zaś latem tegoż roku III polskiego przejścia Komina Łapińskiego na ścianie Galerii Gankowej. 29–30 grudnia 1957 ze Stanisławem Kulińskim zrobił I zimowe wejście środkowym filarem Mięguśzowieckiego Szczytu Pośredniego a 14 marca 1960 z Maciejem Popką – drogą „Korosada” na pn. ścianie Małego Młynarza. Jego głównym partnerem był Sidwa. „Ciepło mi się robi na sercu – mówił po latach – gdy wspominał, jak z Andrzejem, chyba w 1956 roku, wspinaliśmy się na Ostrym Szczytce, spijając w Zbójnickiej Chacie.” W r. 1957 wyjechali w Alpy. 30 lipca przeszli pn.-wsch. ścianę Lyskamm, 9 sierpnia pn. ścianę Dent d’Hérens, a 17 sierpnia pn. ścianę Breithornu. Ich 8 godzin na Dent d’Hérens – jak komentowano – „dobitnie świadczyło o walorach polskiego zespołu”. W r. 1958 wspinali się w Kaukazie. Weszli trudnymi drogami m.in. na Pik Szczurowskiego (4259 m, 31 VII), Ach Su (4120 m, 2 VIII), Ułtu-tau-Czanę (4207 m, 9 VIII – środkiem pn. ściany). Były to pierwsze polskie wejścia na te szczyty.

W Alpy Janek wyjeżdżał kilka razy. Latem 1961 dłużej biwakował pod Eigerem ze Stanisławem Bielem, Janem Długozem i Czesławem Momatiukiem. Zaprzyjaźnił się wtedy z Chrismem Boningtonem i Donem Whillansem. Staszka Biela poznał w r. 1954 w chacie nad Popradzkim Stawem po akcji po Milówkę. Wspólnie zrobili w Alpach 3 wysoko notowane drogi. W r. 1959 drugie całkowite wejście wsch. ścianą Matterhornu (4477 m, 25–26 IV) i w lecie 1961 r. pierwsze polskie przejścia słynnych północnych ścian Matterhornu (20–21 VIII) i Eigeru (3970 m, 31 VIII – 2 IX). Szczególnie otoczona złą sławą Eigernordwand odbiła się w kraju szerokim echem. Górską przygodą życia Janka była wyprawa w dziewiczy Hindukusz latem 1960 roku. 27 sierpnia 1960 stanął w 7-osobowym zespole na najwyższym szczycie Afganistanu, Noszaku (7492 m – drugie wejście). 4 września dokonał z Kulińskim, Rubinowskim i Sprudinem I wejścia na Aspe Safed (6607 m). Po latach pisał, że chowa jak skarb film Sprudina, który w Filmie Polskim kupił mu w prezencie ciotka – za 200 dolarów. W ostatnich miesiącach życia rozglądał się za krajowym archiwum, któremu mógłby powierzyć swój hidukuski dziennik – w r. 1961 podstawę jego „Kroniki Polskiej Wyprawy w Hindukusz 1960” w „Taterniku” 2–4/1962. W końcu zimy 1962 odwiedził znów Alpy, by wraz ze Zbigniewem Jurkowskim, Andrzejem Nowackim i Zbigniewem Rubinowskim dokonać próby II zimowego przejścia pn. ściany Matterhornu (18–19 III – tylko do Ramienia). Rzecz można światową sławę przyniosło mu cudowne ocalenie na ścianie Eigeru 1 maja 1963 roku. Wiele lat później jego

przyjaciel sfotografował na stacji kolejki w Mürren tablicę z krótką historią Eigeru. „W marcu 1963 – głosi tekst – znaleźli się w silnie zaśnieżonej ścianie Polacy C. Momatiuk i J. Mostowski z zamiarem poprowadzenia direttissimi. W pełnej dyskrecji i ze skromnym sprzętem. Drogą Sedlmayera i Mehringera wspięli się do pierwszego wielkiego uskoku. Biwak w śnieżnej zawierusze. Odwrót, w którego trakcie Mostowski przeżył 400-metrowy lot, z lekkimi tylko urazami.” Wcześniej weszli obaj z Czesławem na Mönch przez Nollen (5–6 III). Szerzej pisaliśmy o tym w naszej „Gazecie Górskiej” w grudniu 2006 roku.

Janek był działaczem organizacyjnym, w Kole Gliwickim KW pełnił m.in. funkcję prezesa. Od 7 grudnia 1958 do 20 stycznia 1963 był członkiem ZG KW, aktywnym szczególnie w Komisji Sportowej. Z „Taternikiem” współpracował od r. 1957. Za pracę klubową i swe sukcesy górskie otrzymał w r. 2007 godność członka honorowego PZA. W r. 1963 „wybrał wolność” i zatrzymał się w Szwajcarii, gdzie przeszedł m.in. ściany Gross-Fischerhornu (4048 m) i Lauterbrunnen-Breithornu (3782 m). Jego partnerami byli Albin Schelbert, Sepp Inwyler i Kurt Grüter. Nie mogąc uzyskać zgody na pracę, 1 października przeniósł się do Wiednia. Został tu przyjęty do elitarnego Österreichischer Alpenklub, a w Sekcji Akademickiej OeAV poznał dwóch weteranów, którzy wspinali się z... braćmi Smoluchowskimi. W r. 1965 osiadł w USA, o czym doniósł niemiecki „Alpinismus” (5/1965 s. 49). Ożenił się tam z Ruth Philipp, przyjmując jej nazwisko. Obowiązki zawodowe rzucały nim po świecie. Wspominał Jerzy Piotrowski: „W Rio de Janeiro Janek prowadził w latach 1971–73 jakiś duży projekt. Parę lat później odwiedziłem go w Caracas w Wenezueli, gdzie koordynował prace nad nową linią metra. Budował jakieś lotnisko w Arabii Saudyjskiej, po czym spędził 4 lata na Tajwanie. W Rio kupił rasową łódź żaglową, na której razem pływalismy.” W Ameryce Południowej wszedł na kilka wysokich szczytów, m.in. Pico Bolivar w Andach Wenezuelskich (5005 m). W listopadzie 2003 mocno przeżył śmierć Jurka Piotrowskiego. „Kiedy mieszkaliśmy w Rio de Janeiro – wspominał – wpadał do nas na kolację, wspinaliśmy się razem w Agulhas Negras między Rio i Sao Paulo.” W tych samych dniach co Jurek w Sao Paulo, w Warszawie zmarł kochany brat Janka, Zygmunt.

W jesieni 2004 państwo Mostowscy przenieśli się z San Francisco do Bellingham w stanie Washington, „30 km od Kanady i 40 km od Ryśka Berbeki”. „Jak ci pewnie wiadomo – pisał – są tu najładniejsze góry w Stanach poza Alaską.” Odwiedzali Berbeków, jeździli na wyciągach i chodzili po górach. Na stare lata ulubionym szczytem Janka był Mount Baker (3285 m), na który wszedł 6 razy – „rytualnie co roku”. W GS 2008 zamieściliśmy notatkę o zabawnym spotkaniu z rodakami pod tym szczytem. W kwietniu 2008 przeszedł zabieg wymiany drugiego stawu biodrowego i w 6 tygodni po operacji wszedł na Mount Baker. Zdjęcie ze szczytu posłał chirurgowi z dopiskiem „pana staw wyniosłem na ten szczyt”. Jakiś czas później znajomi donieśli Jankowi, że jest na billboardzie na N State Street jako reklama Kliniki Ortopedycznej. „Zgniewało mnie to, bo ktoś mógł pomyśleć, że mi za to zapłacono”. Były też inne góry. „Ostatnio bywałem kilka razy w Sierras – donosił we wrześniu 2002. – Wchodziłem tam na okoliczne szczyty. Sypiam w samochodzie.” 20 sierpnia 2009 wszedł z Andrzejem Nowackim na Mount Rainier (4330 m) przez Emmons Glacier, jako drugi pod względem wieku zdobywca (rekord należał do 84-latką). „Andrzej ma 71 lat ale chodzi jakby miał 40 – nadzwyczajnie!” – stwierdzał w liście.

Utrzymywał żywy kontakt z Andrzejem Mandą, żyjąc w bogatszym świecie pamiętał o kolegach w kraju, Andrzej Zawada wspominał z rozrzewaniem, że to on ufundował – drogi wówczas – sprzęt komputerowy dla Jerzego Warteresiewicza. Opłakiwał odchodzących przyjaciół. „Janka Stryczyńskiego nie widziałem od r. 1963 i mam w oczach jego uśmiechniętą młodą twarz. Miałem z nim bliski związek. Kiedy dzwoniono z Roztoki, że dotarli Poznaniacy, zbiegało się tam, by im pomóc nieść do Morskiego Oka ciężkie wory. Jakie to były dobre, beztroskie czasy, kiedy, jak mówią tutejsi, »sky was the limit«.” Pilnie śledził literaturę krajową i obcą. Po przeczytaniu głośnej książki „Climbers for Freedom” zwierzył się nam, że ze szczerym zdziwieniem usłyszał, jakoby na Noszak wchodził nie z pobudek sportowo-eksploracyjnych, lecz w... ucieczce przed komunistycznym uciskiem. W Polsce bywał i odwiedzał przyjaciół, uczestniczył też w zlotach Seniorów nad Morskim Okiem – ostatni raz w r. 2009. „Bardzo mnie ten pobyt podniecił – pisał – już chciałbym być z powrotem. Moje przyjazdy nad Morskie Oko to jak powrót do rodziny.”  
2 W ostatniej dekadzie życia był po operacji nowotworu, niestety w tym roku przyszła wznowa. Na ręce Barbary Morawskiej-Nowak przysłał ze szpitala wzruszający list do przyjaciół Seniorów:

„Kochane Koleżanki i Koledzy! Tak się stało, że osiągnąłem koniec mojej podróży – mój wyrok, to nieuleczalny rak i jeszcze kilka tygodni życia. Wojna zabrała mi Rodzinę i stał się nią Klub a Morskie Oko moim domem. Podczas moich wędrówek po świecie nigdy nie napotkałem piękniejszego miejsca. Przeżyłem tam z Wami moje szczęśliwe młode lata i często o nich myślę, a odległość i czas nie osłabiły mojego przywiązania. Jestem wdzięczny losowi, że mnie związał z alpinizmem, bo nie ma chyba innej dziedziny, która by tak blisko łączyła ludzi. Żegnajcie moi byli partnerzy, Staszku B., Andrzeju S., Maćku P., Staszku K. i wszyscy, z którymi przeżyłem chwile w górach i w schronisku. Dzięki za Waszą przyjaźń. Janek Mostowski, 23 kwietnia 2012.”

Zasnął na zawsze 8 maja 2012 w Bellingham, w obecności Ruth ale i przyjaciół Rysia Berbeki i Andrzeja Nowackiego, którzy też – zgodnie z jego życzeniem – jesienią rozsypali jego prochy na ramieniu pięknego Mount Shuksan. Tak zamknęło się to bogate w sukcesy i przygody i tak mocno wpisane w góry życie. Skalne szczyty były jego niebem i niebem zostaną.

*Józef Nyka*

## SEZON NA TEPUI

Owocny w wyniki sezon 2012 zanotowano na wielkich stołowych ścianach (tepu), położonych w odległym i niełatwo dostępnym pograniczu Wenezueli i Gujany (Wyżyna Gujańska). Poprowadzono tam co najmniej osiem nowych dużych dróg. Bernd Arnold z Saskiej Szwajcarii wraz z dziesiątką ludzi (Włosi i Wenezuelczycy) zagospodarowali nawet nowy skalny ogródek Auyan-tepui, robiąc w sumie 21 dróg jedno- i kilkukilometrygowych (niektóre zostały opitowane). Na czoło dokonań wysuwa się jednak droga „Apichavai”, zrobiona przez Belgów Seana Villanueva, Stephane Hanssensa, Jean-Louisa Wertza i Nicolasa Favresse. Droga liczy sobie 15 wyciągów i pokonuje ok. 450 m imponującego przewieszenia („most overhanging big wall in the world” – John Arran). Kluczowe trudności otrzymały cyferkę 5.13c, przy czym w wielu miejscach na drodze możliwości asekuracji z kostek były bardzo skąpe, wymuszając duże oddalenia ponad przeloty. Na jednym z wyciągów prowadzący Villanueva spadł nawet 40 m – lot w przewieszeniu był co prawda bezpieczny, ale asekurującego kosztował popalenie dłoni. Jedna z nowych dróg (Los Sobrevivientes del Ego, 5.12d) została po raz pierwszy zrobiona przez samodzielny zespół z Wenezueli. Jedynym polskim akcentem jest udział Marka Arcimowicza (z dwójką Wenezuelczyków) w przejściu nowej drogi Selva Lluiosa Vertical (5.11b A2, 7 wyciągów) na Tramen Tepui.

*Rudaw Janowicz*

## WANDA W ŻŁOTYM KRĘGU

Na dziedzińcu warszawskiej AWF wokół pomnika patrona uczelni Józefa Piłsudskiego, od r. 2005 powstaje wieniec tablic poświęconych wybitnym osobistościom polskiego sportu: Żółty Krąg Gloria Optimis. Od jesieni 2011 alpinizm reprezentują tu Wanda Czarnocka-Karpińska i Jerzy Kukuczka (GS 10/2011), jest też narciarz i taternik Bronisław Czech. 2 października 2012 r. przybyła tablice upamiętniające m.in. Wandę Rutkiewicz i Mariusza Zaruskiego. Uroczystość odsłonięcia otworzył Rektor AWF a prowadził pomysłodawca Kręgu i jego opiekun, Ryszard Parulski. Delegacji PZA przewodniczył prezes Janusz Onyszkiewicz. Odnajmujemy, że inicjatywa wprowadzenia Wandy do zasłużonego grona wyszła od Leszka Łackiego, który też pomógł ją zrealizować.

## PRZED DNIEM ZADUSZNYM

20 października, w sobotę, przy kościele na Wiktorówkach odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej ośmiorgu członkom (w tym jednej członkini) Klubu Wysokogórskiego w Toruniu, którzy w latach 1974–1986 oddali życie górcom. Upamiętnieni zostali: Jarosław Michel, Krzysztof Mosingiewicz, Roman Gutkowski, Tadeusz Waśniewski, Jakub Kamiński, Krzysztof Kozłowski, Maria Litowska i Andrzej Jankowski. Tablicę ufundował KW w Toruniu z inicjatywą Ludwika Wilczyńskiego, projekt wykonał Robert Kleemann. Pięć pierwszych nazwisk to ofiary Tatr, trzej pozostałych zginęło w Alpach, Andach i Hindukuszu. Średnia wieku zaledwie 30 lat. Tadeusz Łaukajtyś opracował 17-stronicową książeczkę, zawierającą krótkie życiorysy. „Strony te – mówi – pisałem często z łzami w oczach i z bólem w sercu. Znałem osobiście ich wszystkich i byli częścią mojego życia.” Rodziny Zmarłych otrzymały oprawione egzemplarze książeczki. 3